

Aborcja a „prawa boskie”

27 października 2020

Podzielono, skłócono nas, Polaków, jeśli nie stoisz przy mnie, to stałeś tam za bramą, taką myśl przekazał nam kiedyś pewien oderwany od rzeczywistości człowiek, co swymi gierkami politycznymi Polskę nam rujnuje.

„Prawactwo”, to schorzenie które eliminuje empatię, szuka prostych rozwiązań, jeśli nie myślisz jak oni, to cię „diabeł opętał”, nie masz prawa do własnej oceny, masz myśleć tak jak dotknięty tymże schorzeniem. Proste jak budowa cepa, czyż nie? Oni wiedzą, że Bóg chce to co oni, jakieś prywatne korepetycje u „Boga” mają czy co?

Nie wiem, czy się to leczy, ale na pewno logiczne argumenty do nich nie trafiają. Spróbujmy argumentami „boskimi”, choć spróbujmy przemycić kilka prostych zasad logiki.

Bóg nie decyduje o każdym z nas, Bóg nie stoi nad łóżkiem każdej pary, co za chwilę spłodzi potomka. Bóg stworzył zasady, które w świecie nauki nazwiemy „prawami przyrody” i nie nagina swoich praw dla „danej owieczki”. Prawa boskie działają globalnie a nie indywidualnie, nawet jeśli byśmy to chcieli. Bo czy ojcu, matce trójki dzieci, którzy zginęli w wypadku powiesz, że Bóg tak chciał wam uczynić? Chciał waszej rozpaczy? Dobry Bóg tego chciał...?

Bóg stworzył zasady, w tym zasadę „doboru naturalnego”. Są organizmy, co tworzą tysiące, setki tysięcy potomków, jak choćby komary, w nadziei, że kilku z nich spełni wszystkie warunki niezbędne dla rozrodu i to właśnie ci, co najlepiej się w danym środowisku sprawdzili wydadzą kolejne setki tysięcy potomków by znów nieliczni, najlepsi kolejne pokolenie stworzyli. Najlepsi płodzą potomków, gorsi giną, albo stają się pokarmem dla innych stworzeń bożych, jak drapieżniki, ale przecież też i bakterii.

Jeśli w afrykańskim stepie antylopa wyda potomstwo, które w określonym czasie nie będzie w stanie podążyć za stadem, w bezpiecznym „łonie stada” się uchronić i przeżyć do czasu, gdy będzie na tyle silne, by samemu się obronić, to matka podąży za stadem, gdyż jej życie jest dla przetrwania gatunku ważniejsze niż tego nieudanego potomka. Ona w następnym cyklu może urodzi lepszego potomka, potomka, który wniesie wartość dodatnią do genomu tego gatunku. Sprawdzi się, poprzez przetrwanie i spłodzenie swoich potomków. Takie są prawa przyrody, a więc dla wierzących „wola Boga”. Tylko najlepsi przekazują swe geny kolejnym pokoleniom, by kolejne pokolenia były lepiej dostosowane do warunków w jakich żyją, przekażą swym potomkom cechy, które w konsekwencji pozwolą przetrwać gatunkowi. Ci co żyją w obszarach zimnych będą mieli duże nosy, będące w stanie ogrzać powietrze dostarczane do płuc, zaś ci, co żyją w obszarach silnego promieniowania słonecznego będą mieli czarne poskręcane włosy, bo tylko takie najlepiej chronią mózg przed wysoką temperaturą i silnym promieniowaniem słońca.

„Prawem boskim” jest „aborcja”?

Nie aborcja, bo tatuś z mamusią oglądali zachód słońca i po kilku tygodniach mamusia stwierdziła, że tego wieczoru nie tylko „słonko zaszło”. Bo tym należy powiedzieć, było wtedy wypić szklankę wody..., zimnej wody... zamiast. Okres początkowy jest jakby to w języku technicznym ująć „okresem prototypu”, który albo będzie wspaniałym, albo do niczego. Niesie nadzieje, ale nikt nie wie czy je spełni. Stąd „Bóg”, prawami natury stworzyły jakże popularny mechanizm zwany „poronieniem”. Jak podaje portal "Medonet" [1], średnio jedna na sześć potwierdzonych ciąż kończy się naturalnym poronieniem w ciągu 12 pierwszych tygodni jej trwania. Tak więc nieudane z wielu przyczyn leżących po stronie płodu, ale również stronie organizmu matki ulega samoistnej aborcji. I jeśli ktoś interesuje się medycyną to wie, że proces oczyszczenia po samoistnym poronieniu, śmierci prenatalnej płodu nie różni się

od procesu aborcji dla płodu w tym samym wieku.

Człowiek dzięki swej inteligencji potrafił usunąć zagrożenie że niepełnosprawny potomek stanie się źródłem pożywienia dla drapieżników, jak to się ma w dzikiej przyrodzie dla wszelkiego potomstwa, również tego, które umiera po kilku minutach/ godzinach samodzielnego życia. Złamaliśmy drugie „prawo boskie”, potrafimy pozwolić żyć tym, którzy nie są w stanie samodzielnie egzystować. Przez całe życie wymagają by inny człowiek opiekę nad nim sprawował, bo bez tej opieki wcześniej czy później żyć nie będzie mógł. Ratując życie jednego poświęcamy życie drugiego... tego, co będzie do ostatnich swych dni opiekować się ułomnym. I stawiamy pytanie, co będzie z tym, co sam egzystować nie potrafi, gdy jego opiekuna nie stanie? „Obrońcy życia” chcą decydować o życiu potencjalnego opiekuna nie dając mu prawa decyzji, czy swe życie chce temu poświęcić?

Prawa boskie są proste. Nie potrafisz sam żyć, umierasz a twoje ciało pozwala przeżyć potomstwu innych stworzeń bożych. Prawa ludzkie stają się bardziej skomplikowane, tyle, czy prowadzą one do pierwszego prawa Boskiego, doskonalenia obiektu stworzenia?

Czy jest prawo zabraniające dwóm osobom posiadającym ewidentne wady genetyczne do spłodzenia potomka? Nie. To by uderzało przecież w nasze prawa ludzkie, a co więcej, przecież byłoby to „niehumanitarne”. Co więcej, przecież w pierwszym pokoleniu mogą wychować bardzo wartościowe dziecko. Ile to jest opowieści, że dziecko opiekuje się dwoma niepełnosprawnymi rodzicami, niepełnosprawnymi od czasów, gdy jego jeszcze na świecie nie było? Ale znamy prawa Mendla, cechy dziecka odziedziczane są po dziadkach albo pradiadkach. Ileż to było w Ameryce Południowej przypadków, gdy biała matka rodziła białemu ojcu czarne dziecko i nie dlatego, że była mężowi niewierna, a dlatego, że jej babka/prababka zapałała miłością do czarnego niewolnika, co na plantacji pracował. Proszę nie szukać tu rasistowskich odniesień, nie chcę szukać odniesień,

do królewskiej dynastii Wielkiej Brytanii, bo księżnę Dianę bardzo szanuję.

Oczywiście, świat nie jest zero-jedynkowy, znajdziemy przykłady gdzie z punktu widzenia medycyny lekarz może wskazać rodzicom iż powinni przemyśleć sprawę aborcji. Posłużę się tu dwoma skrajnymi przypadkami. Ludwiga van Beethowena, będącego jakby koronnym przykładem przeciwników aborcji, choć wtedy badań prenatalnych jeszcze nie było a tylko stan zdrowia rodziców wskazywał iż dzieci mieć nie powinni i wspaniałego tenora Andrei Bocelliego, którego matka mimo wskazań lekarzy zdecydowała się urodzić. Uwielbiam śpiew Bocelliego, zaś fakt iż jest niewidomym w niczym mu nie przeszkadza cieszyć ludzi swym talentem. Jednak osoba ta jest wspaniałym przykładem na to iż mieliśmy dobre prawo będące dorobkiem kompromisu między Polakami o różnych poglądach, to które teraz usiłuje się zmienić. Bo w przypadku wad płodu to rodzina powinna decydować, zaś postęp medycyny i badań prenatalnych z każdym rokiem daje coraz bardziej wiarygodne wyniki. To rodzina poniesie wszelkie konsekwencje wychowania takiego dziecka, zarówno sukces jak i porażkę, więc niech ona decyduje.

Jeśli chcesz decydować za rodzinę, to uczestnicz w tym do końca, również z kosztami finansowymi. Jeśli politycy, Kościół chce decydować za rodziców to winni w pełni pokryć koszty utrzymania takiego niepełnosprawnego do końca jego dni. Czy nie jest to uczciwe? A wiemy, jak dziś rządzący odnosili się do protestu niepełnosprawnych w sejmie.

Moralność obrońców – urodź bo my tak chcemy, a potem bujaj się z tym sam, szanowny rodzicu. Dlatego w mojej opinii póki sprawy ekonomiczne nie zostaną rozwiązane, sprawy rehabilitacji, leczenia, dodatkowych środków jakie zdrowy człowiek nie potrzebuje, pensja pozwalająca godnie żyć opiekunowi i osobie niepełnosprawnej, decyzja winna pozostać w gestii rodziny i nikomu z butami wchodzić w to nie wolno.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

Przypis

[1]

<https://www.medonet.pl/ciaza-i-dziecko/patologia-ciazy,poronie-nie-bocian-nie-dolecial,artykul,1694637.html>